

# Maciejewski: Garbata

Mam tę skłonność, że wiele rzeczy podnoszę, wyciągam do góry, przesadzam z uzurpacją twierdzeń, że coś komuś zawdzięczam. Nie wiem do końca jak było z Oleśnicą. Wtedy się buntowałem, może męczyło mnie to, że w Oleśnicy jest – czy ja wiem? – inaczej, ale dzisiaj postrzegam ją albo bardzo chcę postrzegać jako coś dobrego, nie wzniosłego, ale dobrego. Na dłuższą metę, na większy dystans (czasowy), czas spędzany w Oleśnicy był dobry. Tamte wakacje. Raczej późna podstawówka niż wczesna, zresztą czy ja wiem. W każdym razie to były wakacje. I była babcia.

Tak bardzo chciałbym o niej napisać. Coś większego, bo na to zasłużyła. Babcia jak jej ręce. Nieładne, powyginane palce, artretycznie wygięte szpony. Ale to nie tylko choroba, także siła, świadomość tej siły, dla babci bezdyskusyjna. I właśnie ta świadomość pozwoliła jej w zasadzie samotnie wychować troje dzieci, wykształcić, a potem przetrwać. W biedzie? Pewnie sama nigdy by tak o sobie nie pomyślała. Bieda, jaka znowu bieda, jedzenie zawsze było. A jedzenie na wsi najważniejsze. Głód to wojna. A babcia pamiętała głód. Bardzo dobrze to pamiętała.

A przecież... z dzisiejszej perspektywy to była jednak bieda. Klepisko pokryte linoleum, piece kaflowe, w zimie chłodne, bo żal było węgla, żal było wszystkiego, nie było wody, chodziło się do studni, nie było ubikacji, chodziło się do wychodka. Wylatywały stamtąd złote, ostrosrebrne, brązowometaliczne muchy.

Ale przecież miałem pisać o garbatej. Babcia wysyłała mnie do niej po mleko. Prosto od krowy. Wtedy sama nie miała już krowy, nie pamiętam czasów, kiedy babcia miała krowę, po mleko chodziło się do garbatej. Miała imię, miała nazwisko, pamiętam tylko ten garb.

To nie było daleko, opodal raczej. Chodziłem z bańką, na którą mówiło się, zdaje się, mańka. I ona tam była, zgarbiona w pół, uśmiech od progu, na jakiejś przyzbie (lubię te słowa na wpół wiejskie, na wpół wymarłe). Siedziała na przyzbie i lała mi mleko. Pewnie rozmawialiśmy, nawet teraz, wspominając „garbatą”, widzę, słyszę jakieś głosy, jakieś słowa, coś do mnie mówi znowu po trzydziestu kilku latach, i leje to mleko, i nic więcej poza tym nie ma.[...]

Łukasz Maciejewski

- -

Cały felieton w "Kalejdoskopie" 05/20, którego tematem jest "Sztuka w izolacji". Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#) oraz w preferencyjnej prenumeracie redakcyjnej [TUTAJ](#).

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#). Rozwijamy też tematyczny serwis "Podkasty Kalejdoskopu" [TUTAJ](#).